

JANUSZA KORWIN-MIKKEGO FANTAZJE O ZMIANACH KLIMATU [KOMENTARZ]

Lata lecą, a Janusz Korwin-Mikke, kontrowersyjny polityk i świeżo upieczony poseł na Sejm IX Kadencji, dalej opowiada te same niestworzone rzeczy o zmianach klimatu. Jednakże jest on w swych poglądach coraz bardziej osamotniony – nawet wewnątrz własnej partii.

„[Globalne ocieplenie – przyp. JW.] trwa od mniej więcej 500 lat, wtedy temperatura była o 5 stopni niższa, wzrosła o te 5 stopni bez żadnego specjalnego działania przemysłu, Bałtyk wtedy zamarał zimą, śniegi zakrywały chałupy po dachy, to zniknęło. To potrwa jeszcze ok. 200 lat, temperatura wzrośnie jeszcze o 2 stopnie, dzięki czemu będzie można budować zimą, zniknie bezrobocie, roztopią się lody Arktyki, będzie można statkiem płynąć z Nowej Ziemi do Kanady, będzie o wiele, wiele lepiej. Same korzyści są z globalnego ocieplenia. Ja nie rozumiem, dlaczego mamy walczyć z globalnym ociepleniem” – powiedział Janusz Korwin Mikke cytowany przez Polsat News.

Ta krótka wypowiedź zawiera szereg rażących błędów, stojących w sprzeczności z ustaleniami nauki w zakresie zmian klimatu.

Po pierwsze, nie jest prawdą, że globalne ocieplenie trwa od pół tysiąca lat. W okresie tym wystąpiła bowiem tzw. Mała Epoka Lodowa, charakteryzująca się spadkiem średnich temperatur na półkuli północnej o ok. 1°C. Dopiero jej koniec, który zbiegł się w czasie z rewolucją przemysłową, można uważać za początek globalnego ocieplenia, przy czym zjawisko to zostało wychwycone i przeanalizowane dopiero w II połowie XX wieku.

Po drugie, nie jest prawdą, że w ostatnich 500 latach średnia globalna temperatura wzrosła o 5°C. Różnica między obecnymi średnimi temperaturami powierzchni Ziemi, a tymi, jakie według szacunków odnotowywano na początku XVI wieku wynosi ok. 0,9-1,4°C. Warto zaznaczyć, że Porozumienie paryskie, będące ogólnoświatową umową zmierzającą do wyhamowania zmian klimatu, zakłada utrzymanie wzrostu średnich temperatur powierzchni Ziemi do wartości 2°C do 2100 roku w porównaniu do epoki przed rewolucją przemysłową.

Po trzecie, nie jest prawdą, że obecny trend ociepleniowy powstał bez udziału przemysłu. To właśnie gospodarka, oparta na spalaniu paliw kopalnych, przyniosła gwałtowny i bezprecedensowy skok zawartości dwutlenku węgla w atmosferze i związany z nim wzrost średnich temperatur. Jak zgodnie twierdzą naukowcy pracujący w ramach Międzyrządowego Panelu ds. Zmian Klimatu, obserwowane obecnie globalne ocieplenie jest zjawiskiem wyjątkowym w historii klimatycznej Ziemi. Dane, które zostały zebrane podczas badania tego fenomenu wskazują, że winę za niego ponosi człowiek i jego gospodarka.

Po czwarte, biorąc poprzedni punkt pod uwagę, trudno pojąć tok rozumowania Janusza Korwin-Mikkego. Antropogeniczne globalne ocieplenie nie jest limitowane czasowo, będzie trwać tak długo, jak długo człowiek będzie wywierał wpływ na klimat, jaki wywiera obecnie. Dlatego też zarówno skala

wzrostu temperatury (warto tu jeszcze raz podkreślić, że wymieniona przez prezesa partii KORWiN wartość 2°C jest poziomem, o który walczą sygnatariusze Porozumienia paryskiego), jak i horyzont czasowy tego zjawiska nie podlegają magicznemu limitowi.

Po piąte, optymizm pana Korwin-Mikkego jest godny pozazdroszczenia, ale niestety niewyhamowane w porę globalne ocieplenie nie oznacza wyłącznie korzyści. Co więcej, ewentualne zyski osiągnięte dzięki temu zjawisku w określonych sektorach gospodarki zostaną najprawdopodobniej skonsumowane przez porażające straty w innych. Otwarcie nowych kanałów żeglugi nie będzie tak istotne w obliczu dotkliwych susz następujących naprzemiennie z ulewami i powodzią czy wzrostem poziomu wód oceanicznych. Możliwości rozwoju branży budowlanej skupią się raczej na płaszczyźnie odbudowy po zniszczeniach spowodowanych gwałtownymi zjawiskami pogodowymi. Dokładne rozmiary strat spowodowanych zmianą klimatu są trudne do oszacowania.

Jak widać, w stosunkowo krótkiej wypowiedzi poseł Korwin-Mikke zawarł dość znaczną ilość nieprawdy, co rzutuje na ocenę jego percepcji problemu globalnego ocieplenia. Tę zaś można było sobie wyrobić już wcześniej – prezes KORWiNa powtarza bowiem tego rodzaju klimatyczne fantazje od dłuższego czasu. Teraz jednak Janusz Korwin-Mikke staje się coraz bardziej odosobniony w swych poglądach – wszystko za sprawą wzrostu świadomości i znaczenia kwestii ochrony klimatu.

W ciągu ostatnich lat doszło do zwiększenia zainteresowania społecznego kwestią globalnego ocieplenia – ulicami rozmaitych miast przechodzą marsze domagające się ochrony klimatu, postulaty takie zostały wplecione do debaty politycznej w najważniejszych krajach świata, pojawiła się też szeroka paleta łatwo dostępnych i rzetelnych informacji na ten temat. Ten wzrost świadomości ekologicznej spowodował, że osoby publicznie wątpiące w antropogeniczność zmian klimatu są postrzegane jako osobliwości.

Co ciekawe, Janusz Korwin-Mikke staje się wyjątkiem także w obrębie własnej siły politycznej, z którą wszedł do Sejmu. W Konfederacji już teraz słychać głosy na temat klimatu, które są biegunowo odległe od poglądów prezesa KORWiN. „Redukcja emisji dwutlenku węgla czy pyłów jest oczywiście w naszym interesie, obojętnie od poglądów na kwestię klimatu” – powiedział w wywiadzie z Energetyka24 poseł Robert Winnicki, kolega Korwin-Mikkego z ławy sejmowej. „Globalne ocieplenie jest faktem. W istotnej części jest spowodowane przyczynami antropogenicznymi” – stwierdził w podobnej rozmowie Sławomir Mentzen, wiceprezes partii KORWiN.

Dlaczego zatem Janusz Korwin-Mikke uparcie trwa przy swych tezach bez względu na ich sprzeczność z ustaleniami nauki? Bloger klimatyczny DoskonałeSzare rozmowie z serwisem Energetyka24 zasygnalizował, że taka postawa może być wynikiem pułapki konsekwencji: „(...) w prawicowym środowisku dziennikarsko-publicystycznym denializm klimatyczny jest wciąż tak silny, jak był te kilkanaście lat temu. Nie spodziewam się jednak, by ktoś, kto wielokrotnie, publicznie wygłaszał pogląd, że globalne ocieplenie to największy szwindel w historii ludzkości, potrafił zmienić zdanie w tej kwestii” – powiedział.

Czy zatem Janusz Korwin-Mikke dalej będzie tworzył swe fantazje o zmianach klimatu? Na to wygląda. Prawicowi komentatorzy mają skłonność do określania osób zaangażowanych w sprawy ochrony klimatu mianem „sekty”. Jednakże miano to znacznie lepiej pasuje do osób, które nie zmieniają swojego zdania nawet w obliczu faktów.